

# RUCHOME PIASKI

Andrzej Zdzitowiecki

Poprzedni mój felieton zakończyłem historyjką o tym, dlaczego Japonia w 1941 roku nie dokonała inwazji zachodniego wybrzeża USA, mimo że nie było żadnych znaczących sił floty, lotnictwa ani armii USA, które mogłyby ich przed tym powstrzymać. W 1960 roku japoński admirał zapytany o to przez amerykańskiego oficera na wspólnych manewrach odpowiedział: „Wiedzieliśmy bardzo dużo o stanie waszej gotowości. Wiedzieliśmy, że prawdopodobnie w co drugim domu znajduje się broń palna. Wiedzieliśmy, że w waszym kraju organizowane są dla cywilów zawody strzeleckie, na których strzelają z broni typu wojskowego. Nie byliśmy aż takimi głupcami, żeby wchodzić na ruchome piaski.”



fol. Stock Adobe

**N**owoczesna wojna jest wysoce zmechanizowana i skomputeryzowana. Zmasowany atak połączonych sił z morza, lądu i powietrza przez jedno z czołowych mocarstw z łatwością złamie opór a nawet unicestwi siły słabszego przeciwnika. Przekonała się o tym Gruzja, przekonał się Irak, przekonały się zorganizowane siły afgańskich talibów. Same mocarstwa mogą siebie nawzajem i każdy inny kraj unicestwić w atomowej zagładzie, która odparuje jeziora i rzeki, a ziemię stopi w szklivo. I nic nie można na to poradzić. Najbardziej wymyślne systemy obrony przeciwrakietowej można po prostu przeciążyć skalą ataku, czego dowiodły USA zmasowanym atakiem pocisków manewrujących na bronione przez rosyjskie systemy przeciwlotnicze i przeciwrakietowe cele w Syrii. Głównym zadaniem tego ataku było poka-

zać, że pociski zawsze się przebiją – i zadanie to zostało wykonane.

Ale kiedy w grę nie wchodzi zagłada totalna lub lokalna, kiedy plan nie polega na eksterminacji ludności na zdobytych terenach, to tereny te trzeba zabezpieczyć. Trzeba je okupować. A samoloty, drony, pociski, okręty i ładunki nuklearne do okupacji się nie nadają. Tego dokonują siły lądowe, ze wsparciem innych rodzajów sił, ale podstawą jest piechota mająca wsparcie sprzętu opancerzonego. Żeby okupacja była skuteczna, to siły okupacyjne muszą kontrolować zajęty teren. Przemieszczać się po nim swobodnie i na własnych warunkach. Zamknąć się w ufortyfikowanych bazach odwraca role. To działania okupanta są wtedy de facto pod kontrolą okupowanych. Przekonali się o tym w Afganistanie zarówno Rosjanie, jak i siły NATO. Przekonały się o tym USA,

Wielka Brytania i Polska w Iraku. Żeby okupant był skuteczny, to musi być mobilny. Musi dotrzeć szybko i pewnie w każdy zakątek okupowanego terenu i opanować sytuację. Ale żołnierze muszą w końcu wysiąść z transporterów opancerzonych, śmigłowców czy odpornych na IED (Impowizowane Ładunki Wybuchowe) samochodów. Czołgiści kiedyś muszą wysiąść z czołgów, piloci z samolotów i śmigłowców. I wtedy wkraczają na ruchome piaski. Żołnierze giną, sprzęt jest niszczone, niezadowolenie społeczne narasta, koszty dla budżetu zaczynają rujnować gospodarkę i to co miało być „małą, zwycięską wojenką” staje się workiem bez dna. Czarną dziurą pochłaniającą ludzi, zasoby i rządy. A tego ostatniego zwłaszcza, rządy bardzo nie lubią.

Pamiętam jak będąc nastolatkiem spędzałem w latach 80-tych wakacje na obozowisku Polskiego Związku Alpinizmu w Dolinie Gąsienicowej, pozostając pod opieką będącego już wtedy w stanie spoczynku podpułkownika Zbigniewa Skoczylasa, którego kariera wojskowa związana była z 6 Pomorską Dywizją Powietrznodesantową. Z licznych dyskusji, które z nim toczyłem na wiele tematów, zainspirowanych jego biblioteczką w domku kierownika obozowiska, zapamiętałem jedną jego mądrość starego desantowca: drużyna żołnierzy z samymi karabinami tu i teraz jest nieskończenie więcej warta niż cała dywizja zmechanizowana dwa dni później, pięćdziesiąt kilometrów dalej. I tu właśnie wracają „ruchome piaski”, o których mówił japoński admirał. To masowo uzbrojona ludność, umiejąca posługiwać się bronią strzelecką często znacznie lepiej od żołnierzy, do tego mająca poczucie, że broni swoich własnych rodzin, swoich domów, swojej ojczyzny i grobów swoich ojców i matek. Im więcej przy tym motywacji natury emocjonalnej, religijnej czy historycznej tym bardziej groźnym przeciwnikiem stają się cywile. Zwłaszcza kiedy już tracą wszystko, co mieli do stracenia. O tym przekonali się Niemcy w Warszawie przynajmniej dwukrotnie i tylko dlatego, że, niestety, Polska międzywojenna wcale dużo broni w rękach cywilów nie miała, nie wkroczyli na ruchome piaski.

Ale żeby ruchome piaski mogły powstać, potrzebne są dwie rzeczy: skuteczna w walce broń w rękach cywilów oraz umiejętności posługiwania się tą bronią. I tutaj docieramy do obecnej sytuacji Polski, jako jednego z najbardziej rozbrojonych krajów świata. Jak do tego doszło, pisałem miesiąc temu w felietonie „Po co Panu broń?”. Dzisiaj napiszę, gdzie jesteśmy.

Dla zachowania porównywalności wszystkie dane wezmę z opublikowanego w zeszłym roku raportu Globalne Zapasy Broni Palnej (2017) przygotowanego przez Small Arms Survey (<http://www.smallarmssurvey.org/de/weapons-and-markets/tools/global-firearms-holdings.html>). Zaczniemy od podsumowania, ile w Polsce mamy broni. A mamy jej więcej niż wielu wierzy, ale dużo mniej niż powinniśmy. W rękach cywilów znajduje się 380.000 sztuk broni zarejestrowanej oraz 588.000 sztuk broni niezarejestrowanej (jest to oszacowanie ilości broni palnej nie wymagającej pozwolenia oraz broni posiadanej nielegalnie). Nasza policja i formacje pokrewne posiadają 188.000 sztuk broni, a woj-

Same te liczby wiele nie mówią. Dlatego zestawie je z odpowiednimi wartościami dla naszych sąsiadów, z którymi mamy granicę lądową oraz krajów z dostępem do Bałtyku. O broni w USA jeszcze kiedyś napiszę. Skupmy się na najbliższym sąsiedztwie, bo tu są nasi potencjalni przeciwnicy i sojusznicy. Dane zostały ujęte w tabeli (**opracowanie własne na podstawie raportu Global Firearms Holdings przygotowanego przez Small Arms Survey, dane na rok 2017**).

W zasadzie na tym można by tekst zakończyć. Polska jest na absolutnie ostatnim miejscu zarówno jeżeli chodzi o nasycenie bronią posiadaną przez cywilów na pozwolenie, jak i ogólne nasycenie bronią posiadaną przez cywilów (w

bitwie pod Stalingradem, to pamięta zapewne scenę gdzie żołnierzom radzieckim wydawano jeden karabin na dwóch żołnierzy. W dzisiejszej Rosji ten scenariusz się nie powtórzy.

Ale czy są w naszym regionie jakieś „ruchome piaski”? Zdecydowanie tak. Przede wszystkim jest to Finlandia, gdzie broni teoretycznie wystarczy dla 41% populacji, co oznacza że niemal każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni może jakiś egzemplarz broni sobie zorganizować. Jeżeli Finom starczy ducha, to jest to kraj, który można zniszczyć, ale którego nie można podbić. Rosja już się przekonała jak to jest wejść na białe, mroźne, złożone ze śniegu ruchome piaski Finlandii. Drugim kandydatem jest Szwecja,

Kraj	Populacja (w przybliżeniu)	Broń zarejestrowana szt.	Broń niezarejestrowana szt.	Broń służb policyjnych szt.	Broń wojskowa szt.	Broń ogółem szt.	Broń zarejestrowana na szt. na 100 mieszkańców	Broń ogółem szt. na 100 mieszkańców
Finlandia	5 541 000	1 542 396	250 604	14 000	475 030	2 282 030	27,84	41,18
Szwecja	9 921 000	1 955 478	340 522	38 000	139 180	2 473 180	19,71	24,93
Czechy	10 555 000	806 895	516 105	76 000	157 233	1 556 233	7,64	14,74
Niemcy	80 636 000	5 830 000	9 992 000	466 000	483 016	16 771 016	7,23	20,80
Dania	5 712 000	340 000	227 000	20 000	124 120	711 120	5,95	12,45
Słowacja	5 432 000	280 000	75 000	43 000	33 150	431 150	5,15	7,94
Rosja	143 375 000	6 600 000	11 020 000	2 432 000	30 272 900	50 324 900	4,60	35,10
Litwa	2 831 000	127 984	257 016	17 000	81 240	483 240	4,52	17,07
Łotwa	1 945 000	70 000	135 000	27 936	21 000	253 936	3,60	13,06
Estonia	1 306 000	47 000	18 000	38 760	18 000	121 760	3,60	9,32
Ukraina	44 405 000	800 000	3 596 000	289 000	6 600 000	11 285 000	1,80	25,41
Białoruś	9 459 000	130 000	451 000	165 000	780 600	1 526 600	1,37	16,14
<b>Polska</b>	<b>38 564 000</b>	<b>380 000</b>	<b>588 000</b>	<b>188 000</b>	<b>307 200</b>	<b>1 463 200</b>	<b>0,99</b>	<b>3,79</b>
<b>Suma</b>	<b>359 682 000</b>	<b>18 909 753</b>	<b>27 466 247</b>	<b>3 814 696</b>	<b>39 492 669</b>	<b>89 683 365</b>	<b>5,26</b>	<b>24,93</b>

ska (wraz ze strażą graniczną) posiada 307.200 sztuk broni strzeleckiej. Razem w Polsce mamy około 1.463.200 sztuk broni palnej, co teoretycznie pozwoliłoby uzbroić ok. 3,8% populacji Polski. W rękach cywilnych posiadamy 0,99 sztuki zarejestrowanej broni na 100 mieszkańców (ponieważ średnio jeden posiadacz broni posiada więcej niż 2 sztuki zarejestrowanej broni, to oznacza że mniej niż 5 na 1000 Polaków posiada legalnie współczesną, sprawną broń palną).

tym nielegalnie), wojsko i służby porządku publicznego. W rządzonej przez dyktaturę Białorusi cywile posiadają legalnie niemal o 40% więcej broni na jednego mieszkańca niż demokratyczna Polska. W rządzonej przez Putina Rosji jest to o 360% więcej, a ogólne zapasy broni zgromadzonej w kraju pozwalają teoretycznie na wyposażenie w broń ponad 1/3 populacji. W Polsce jest to niecałe 3,8%, o ponad 920% mniej niż w Rosji. Jeżeli ktoś oglądał film „Wróg u bram” o

która, o ile tylko społeczeństwu woli oporu wystarczy, też może być zbyt kosztowna do podbicia. Podobnie zresztą jak w Finlandii, większość broni w Szwecji znajduje się w rękach prywatnych, a więc jest rozproszona i łatwo dostępna w razie potrzeby. Broń gromadzona w arsenałach i składach jest podatna na sabotaż, zniszczenie w punktowym ataku, czy odcięcie możliwości jej

wydania. Potencjalnym kandydatem na ruchome piaski są też Niemcy. Tam przewaga ilościowa broni posiadanej prywatnie jest przytłaczająca, a 2/3 z tego to broń nie zarejestrowana. Natomiast Białoruś i Ukraina mają broń głównie w wojskowych magazynach, co oznacza, że nie ma jej tam, gdzie może okazać się nagle pilnie potrzebna, o czym Ukraina boleśnie się przekonała i pracuje obecnie nad zmianą podejścia do posiadania broni przez obywateli.

Zobaczmy teraz, kto jest absolutnie na drugim krańcu skali. Gdzie w razie klęski zawodowej armii i oddziałów sojusznicych najeźdźcę można witać co najwyżej kwaśnymi minami? Niestety – w Polsce. U nas przypada dramatycznie mało broni na jednego obywatela, zarówno posiadanej przez cywili, jak i przez państwo. Ilości broni posiadanej obecnie przez naszą armię są zatrważająco niskie. Zamówienia złożone w ostatnich latach mają dodać kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni, ale to kropla w morzu. Paradoksalnie, trochę lepiej jest z bronią nielegalną, bo tej jest sporo. To zresztą zdaje się być zasadą, że tam gdzie trudniej o broń legalną, tam rozrasta się czarny rynek broni nielegalnej i broni pozostającej poza kontrolą państwa. Czy to źle? I tak, i nie. Od tego roku, zgodnie z przyjętą przez Unię Europejską „Zmianą dyrektywy Rady 91/477/EWG w sprawie kontroli nabywania i posiadania broni”, każdy kraj członkowski UE musi utworzyć system komputerowy, w którym będą pełne dane każdego posiadacza broni oraz każdego egzemplarza broni zarejestrowanego na terenie Unii Europejskiej. Każdy kraj musi przy tym udostępnić dostęp do tej bazy innym krajom UE oraz instytucjom UE. Takie dane to kopalnia wiedzy dla komputerowych włamywaczy, agentów obcych państw umieszczonych w strukturach innych państw i ich mocodawców. To gotowe listy proskrypcyjne do stworzenia ośrodków „reedukacji” dla potencjalnie groźnych dla okupanta osób. Ale to, jakim sukcesem dla światowego terroryzmu jest nowelizacja tej Dyrektywy, przygotowana przez Komisarz UE ds. rynku wewnętrznego i usług Elżbietę Bieńkowską oraz Komisarza UE ds. migracji, spraw wewnętrznych i obywatelstwa Dimitrisa Awramopulosa – to temat na zupełnie inną opowieść, już niedługo.

Nie można oczywiście zakończyć tego tematu, nie poruszając kwestii Wojsk Obrony Terytorialnej. To cenna inicjatywa, która prowadzi do powstania grupy ludzi nie tylko wyszkolonej w użyciu broni, ale w taktyce, w wykorzystywaniu sprzętu wojskowego, współdziałaniu z oddziałami regularnej armii i jednostkami specjalnymi. Jestem zdecydowanym zwolennikiem WOT, problemem są tylko liczby. Docelowo WOT ma liczyć około 50.000 żołnierzy i tyleż nowych karabinków GROT dla nich zamówiono (choć czy tyle zostanie wyprodukowane nie wiadomo, bo to górna granica zamówienia, a nie stała ilość). Proszę porównać to z liczbami w tabeli. Do tego w większości przypadków trzeba tych ludzi uczyć posługiwania się bronią od zera (choć spora grupa to

członkowie stowarzyszeń proobronnych, strzelcy sportowi czy myśliwi, którzy na własny koszt nauczyli się strzelania, to jednak osoby posiadające takie umiejętności są w Polsce grupą marginalną). Takie szkolenie pochłania czas i nakłady, które

można by przeznaczyć na szkolenie specjalistyczne. A doświadczenia ostatnich lat pokazują, że informacje o śmierci karabinu na współczesnym polu walki są stanowczo przesadzone. ○

*Andrzej Zdzitowiecki*

## Co zrobić, żeby nikt nie próbował wkroczyć na ruchome piaski Polski?

Inwestycje w silną, doskonale wyposażoną i wyszkoloną armię zawodową to sprawa oczywista. WOT jest potrzebny, ale żeby jego istnienie było znaczącym punktem kalkulacji potencjalnego najeźdźcy to musi być co najmniej o rząd wielkości większy. Mam na myśli pół miliona lub więcej Polaków wyszkolonych w zadaniach lekkiej piechoty oraz działaniach asymetrycznych po stronie „słabszej”. I do tego potrzebne jest zaplecze około pięciu milionów cywilnych posiadaczy broni. Nie jest to liczba nierealna. W badaniu zrealizowanym na zamówienie Wirtualnej Polski (<https://opinie.wp.pl/bron-dla-kazdego-polaka-najnowszy-sondaz-dla-wp-6172826289116801a>) 20% Polaków stwierdziło, że chcieliby osobiście posiadać broń. Wbrew tezie artykułu z Wirtualnej Polski pokazuje to, że bardzo dużo Polaków chciałoby broń posiadać. W USA broń skupiona jest w rękach nieco ponad 30% społeczeństwa. Takich liczebności czy to WOT, czy posiadaczy broni nie da się uzyskać od razu, nawet gdyby była dla tego przychylność polityków. Posiadanie broni trzeba odbudować systematycznie i odpowiedzialnie. Ale musimy zacząć robić to już i mieć nadzieję że nie robimy tego 30 lat za późno.

